# GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

28. LIPCA 1919.

NR. 170. — ROK XXVII.

**CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.**

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie z odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszenia | Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową | Za granicą | Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego |
|---|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie . . . . . . . | K 16·— | K 14·— | K 16·— | K 18·— | K 13·— |

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 40 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).




# Polacy i Czesi.

Już tydzień dobiega, jak w ratuszu krakowskim zasiedli przy zielonych suknach reprezentanci polscy i czescy, by położyć kres sporom granicznym, które tak fatalnie zaciążyły nad oboma narodami, wchodzącemi dopiero w okres własnego życia państwowego. Mimo zapewnień wzajemnej życzliwości, mimo — nie chcemy w to wątpić — dobrej woli obu stron, obrady nie tylko nie doprowadziły dotychczas do żadnych rezultatów, lecz nawet nie zdołały przekroczyć stadyum zaprezentowania sobie wzajemnych żądań. I, niestety, wszelkie oznaki zdają się wskazywać, iż martwy punkt, w jakim sprawa stanęła, niełatwo będzie mógł być przezwyciężonym.

Gdzież szukać źródła tego stanu rzeczy? Jakież niebezpieczeństwo kryje w sobie pozostawienie otwartej rany w stosunkach między dwoma bliskiemi sobie narodami? Oto pytanie, które muszą sobie zadać narody, i wagę tej odpowiedzi w całej pełni uświadomić.

Czytając oficyalne sprawozdania z obrad, a jeszcze bardziej wsłuchując się w głosy prasy czeskiej, odnosi się przygnębiające wrażenie, że Czesi nie chcą mieć najmniejszego zrozumienia dla myśli przewodniej, jaką się Polacy przy regulowaniu stosunków polsko-czeskich kierują, i że — co najbardziej przeraża — nie zdają sobie sprawy z konsekwencyi, jakie zaciążyłyby nad obu narodami, gdyby rozwiązanie sporu miało nastąpić według recepty czeskiej.

Jakież stanowisko zajęli Polacy? Czy taktyczne? Bezwarunkowo nie! Względy taktyczne nakazywały im wystąpić z projektem linii Ostrawicy. Ostrawica bowiem stanowi granicę kraju, zamieszkałego przez przeważającą ludność polską; rzeka ta stanowi nadto granicę językową między [illegible], jak to stwierdziły badania [illegible] gratów czeskich. [illegible] Polacy tego nie uczynili. Nie uczynili z jednego zasadniczego powodu: Z rokowań, jakie z narodem czeskim prowadzi naród polski, pierwiastek kramarski musi być wykluczony. Ugoda musi się oprzeć na zasadzie, któraby raz na zawsze wymazała ze świadomości czy to polskiego, czy czeskiego narodu poczucie krzywdy. Nie wolno nam między obu państwami tworzyć nowej Alzacyi i Lotaryngii. Zasada ta polega na tem, by w spornych rzeczywiście granicach o ich przynależności państwowej rozstrzygnęła wyłącznie wola ludności. I jeśli ta zasada będzie przyjętą, o klauzule ekonomiczne, dla których my mamy pełne zrozumienie, z pewnością ugoda się nie rozbije. — Oto stanowisko delegatów polskich, które jest zarazem stanowiskiem całej Polski.

Na krańcowo przeciwnym biegunie stanęli, jak wiadomo, Czesi. Żądają Śląska Cieszyńskiego aż do działu wód między Odrą a Wisłą, gdyż — jak twierdzą — potrzebują węgla i kolei koszycko-bogumińskiej. Kwestya ludności jest dla nich rzeczą podrzędniejszą. Zdecydowani byliby nawet przyznać, iż na obszarze spornym mieszka „także" ludność polska; jednak za najważniejszy, decydujący moment uważają w całym sporze potrzeby ekonomiczne.

Abstrahujemy od słuszności argumentów czeskich, co do których zresztą wypowiedzieli już swe zdanie eksperci. Ograniczamy się jedynie do bezstronnego stwierdzenia, iż tak jedna, jak i druga strona opiera się na krańcowo różnych podstawach ideowych, że jedna i druga strona w słuszność swej sprawy wierzy, i że po obydwu stronach, zwłaszcza po krwawych wydarzeniach styczniowych, kwestya śląska stała się już dla obu stron kwestyą uczuciową. Jakież wyjście? Miejsce odpowiedzi niech zajmie rozmowa, jaka toczyła się między piszącym te słowa, a jednym z delegatów czeskich.

— Przypuśćmy, że konferencya rozbije się. Wy bowiem macie tę pełną świadomość, że Polacy pod żadnym warunkiem nie zrzekną się politycznej przynależności do Polski polskiej części Śląska, zaś o sobie powiadacie, że stanowczo musicie mieć całe zagłębie i całą sporną linię kolejową. Jak więc tedy wyobraża sobie Pan załatwienie konfliktu, który już u obu narodów wszedł w dziedzinę bardzo niebezpieczną, bo uczuciową?

— Rozstrzygnie ententa.

— Ententa może rostrzygnąć na korzyść waszą lub naszą. A jednak, czy Czesi uznają po wsze czasy, ich obecne i przyszłe pokolenia, to rostrzygnięcie, jeśli np. Orłowa, Dąbrowa i t. d. przypadnie w orzeczeniu rozjemczem nam, Polakom? Czy nie pozostanie w sercach czeskich poczucie krzywdy, które będzie zatrutą studnią w przyszłych stosunkach polsko-czeskich, i które stanowić będzie zarzewie, za lada podmuchem mogące buchnąć płomieniem? Proszę o odpowiedź szczerą, tem bardziej, iż zaznaczam, że przyznanie tych obszarów Wam, wytworzyłoby w naszych sercach uczucie analogiczne.

— Ma Pan najzupełniejszą racyę.

— Dlaczegóż tedy odrzucacie propozycyę, której nikt nie może uważać ani za klęskę, ani za zwycięstwo, czyto nasze, czyto wasze. Jeśli ludność sama zadecyduje, komu chce podlegać, czy znajdzie się choć jeden Polak lub Czech, któryby nie pogodził się z faktem dokonanym? Czyż mogliby mieć wówczas Polacy do Was, czy też Wy do nas pretensyę, iż nastąpiła grabież cudzej ziemi i dusz? Przecież to jest jedyne wyjście, by raz wreszcie między tymi dwoma, na wzajemną pomoc skazanymi, państwami zawarty został sojusz, któryby, z uwagi na brak wszelkich innych punktów spornych, miał wszelkie dane, by być najszczerszym i najtrwalszym związkiem, jaki dwa narody może wogóle łączyć?

— ... Śląsk jest nam potrzebny.

Rozpaczliwe załamanie rąk ze strony interlokutora-Polaka..

Ugody z Czechami chcemy, a nawet do niej [illegible] w całej pełni sprawę, iż przyjdzie ona do skutku tylko wówczas, gdy u Czechów nastąpi przełom duchowy, którego treścią będzie uświadomienie sobie, że rokowania obecne nie są konferencyą w Algesiras, w której, choćby przy pobrzękiwaniu szablą, decydowały się losy piasków marokkańskich, lecz że tu, w Krakowie, pisze się ważny, brzemienny w skutki kapitel o historyi obu narodów.

W. K.

# Expose prez. Paderewskiego.

Onegdaj wygłosił prez. Paderewski w komisyi ratyfikacyjnej expose w sprawie traktatu pokojowego. Nawiązując do traktatu Polski z Niemcami oraz do traktatu Polski z państwami sprzymierzonemi, premier ministrów polskich przemówił w te słowa:

W imieniu rządu, w imieniu Polski, delegat p. Roman Dmowski i ja podpisaliśmy ten traktat w głębokiem przeświadczeniu, że inaczej postąpić nie było można i nie było wolno. Treść traktatu jest już panom doskonale znana, była ona niewątpliwie przedmiotem niejednych obrad, niejednej dyskusyi, przytaczać tutaj szczegółów żadnych nie potrzeba. Niech mi wolno będzie dodać tylko to, że podpisując te oba historyczne dokumenty: traktat z Niemcami pokojowy, oraz traktat osobny Polski z mocarstwami sprzymierzonemi i stowarzyszonemi, obadwaj jako prawi Polacy odczuliśmy wszystko to, co te traktaty zawierają radosnego oraz niemiłego dla Polski, odczuliśmy żywo i głęboko. Zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy, spełniliśmy nasz obowiązek sumienia, więcej pracować nie mogliśmy, lepiej nie umieliśmy.

W traktacie z Niemcami zaszły pewne dla nas niekorzystne zmiany. A przedewszystkiem postanowiono oddać nam Śląsk Górny dopiero po przeprowadzeniu tam plebiscytu. Inaczej Niemcy warunków pokoju podpisać nie chcieli.

Narzucono nam plebiscyt.

Z części wybrzeża morskiego, przyrzeczonego we wstępnych warunkach pokoju odjęto nam część Bytomskiego, szmat ziemi niemały, z ludnością przeszło 4000 Polaków. Odjęto nam również rzecz, może jeszcze ważniejszą — mianowicie kolej żelazną Piła-Chojnice. Natomiast odzyskaliśmy całe niemal Wieleńskie. Odzyskaliśmy część przeważnie polską pow. sycowskiego i namysłowskiego. Wogóle pod względem technicznym nie straciliśmy wiele: kilkadziesiąt kilometrów kwadr. Pod względem ludnościowym wedle zdania bardzo poważnego uczonego, p. prof. Romera, w stosunku do pierwotnych warunków pokoju, rzecz przedstawia się w sposób następujący: Przez odjęcie pewnych terytoryów odebrano nam 100.000 Niemców, a dano 5 tysięcy. Z innej zaś strony przez odjęcie terytoryum, albo zamianę na inne odjęto nam 10 tysięcy Polaków, ale oddano 70.000. A więc narodowo zyskaliśmy, a zysk jest bardzo duży. Jeżeli plebiscyt nasz na Górnym Śląsku, w Warmii, Prusach Wschodnich wypadnie na naszą korzyść, a pod tym względem nie powinniśmy szczędzić żadnych ofiar, nie cofać się przed żadnemi wysiłkami, jeżeli ten plebiscyt — powtarzam — na naszą wypadnie korzyść, wtedy doprawdy — nikt z nas narzekać nie będzie miał powodu.

Przechodzę teraz do osobnego traktatu Polski z mocarstwami ententy. Nie jest on straszny, ale jest on niemiły. Niemiłem bowiem być musi dla starego wielkiego narodu, który przez tyle stuleci wielu innym narodom pod każdym przodował względem, który tak wysoko dzierżył sztandar wolności, niemiłem jest, że inne narody narzucają mu pewne porządki i prawa, jak gdyby on sam zaprowadzić ich u siebie nie był w stanie. Ale cóż robić? Trudno. Myśmy się poniekąd sami do tego przyczynili. Podczas, gdy budowa wewnętrzna państwa tak powoli postępuje, gdy się dotychczasowe trudności piętrzą, w chwili, kiedy najważniejszą sprawą narodową jest wszystkich sił skupienie i wszystkich serc zgoda, nie pora na rekryminacye, nie pora na oskarżenia. Ja oskarżać nikogo nie chcę. Zaznaczam tylko — wyjaśniać chyba nie potrzeba, żeśmy się do tego trochę przyczynili i na tej uwadze poprzestaję.

Prawa mniejszości, a raczej jednej tylko mniejszości narodowej w Polsce były już postanowione i spisane i poniekąd uchwalone, zanim zawieszenie broni zawarte zostało. Pracowali nad tem, jak panom wiadomo, głównie syoniści, nacyonaliści żydowscy, t. j. ludzie, handlowo i finansowo najpotężniejsi.

Dano im prawa, ale jakie? Te prawa, jestem przekonany, jakie Sejm nasz własny byłby im również przyznał. Byłby im przyznał te prawa nietylko Sejm, lecz duch polski, który zawsze i wszędzie był, jest i będzie szlachetny, wspaniałomyślny i sprawiedliwy. (Brawo).

Dano im [illegible] zem. Dano nam prawo wprowadzenia języka polskiego do wszystkich szkół religijnych, a więc i do chederów. Więc nie narzekajmy, panowie, bo jestem tego zdania, że ze względu na niebezpieczeństwa, które nam grożą, ze względu na warunki, w jakich sprawa nasza się znalazła, to przyznanie praw mniejszości narodowej jest dla nas zwycięstwem, nie klęską. Dlatego nie skarżmy się, nie użalajmy, lecz przyjmijmy rzecz tak, jak ona jest, jak stać się musi i którąśmy sami postanowili.

Jedna tylko rzecz w tych prawach mniejszości narodowych wydaje mi się niesprawiedliwą i krzywdzącą. A mianowicie traktat przyznał prawa językowe i kulturalne Niemcom, zamieszkałym w państwie polskiem. Nie zapewnił ich jednak Polakom, których w obrębie państwa niemieckiego, a więc pod panowaniem niemieckiem znajdzie się jeszcze dość spora garstka. Zwracałem na to uwagę w ostatnim dniu jeszcze przed podpisaniem traktatu.

Tak Wilson, Lloyd George, jak i Sonnino i Clemenceau, który jest nam bardzo życzliwy, uznali słuszność moich uwag i żądań, oświadczyli wszelako, że już na zmiany żadne nie pora, że jakiekolwiek zmiany zaprowadzane w traktacie zostałyby wyzyskane przez Niemców jako powód do zerwania układów, a do tego choćby ze względu na zniecierpliwienie ogólne długością rokowań pokojowych konferencyi dopuścić nie można.

Oświadczył mi jednak p. Lloyd George, bo ten ostatni właśnie zabrał głos pierwszy w tej sprawie, oświadczył Lloyd George i prezydent Wilson, że skoro tylko Niemcy zgłoszą jakiekolwiek żądanie, aby ich przyjęto do Ligi Narodów, wówczas zapewnienie tych praw Polakom będzie postawione jako jeden z głównych dla tego przyjęcia warunków.

Wspominam o tem dlatego głównie, ażeby Sejm przy ratyfikacyi traktatu upominał się o te prawa Polaków, którzy zostaną, niestety, poza granicami naszego państwa.

Należy to zrobić w formie nie zastrzeżeń, nie protestów, bo na to pozwolić sobie nie możemy. Należy to uczynić w formie łagodnej, godnej, wyrażając życzenie i nadzieję, że w tym wypadku sprawiedliwości stanie się też zadość.

Jedną z tych rzeczy, o których wiedziałem, że może niejednego mogą zaboleć, to jest uznanie Wisły za drogę wodną międzynarodową. Otóż przeciwko takiemu postanowieniu protestował już od początku konferencyi delegat nasz Roman Dmowski, protestowaliśmy również obydwaj aż do końca. Do tego protestu również przyłączył swój głos poważany i ważki trzeci nasz delegat, p. Władysław Grabski.

Akt ten jest bądźcobądź pewnym wyłomem, pewną szczerbą w tem, co nazywa się pospolicie suwerennością państwową. Wprawdzie w istocie rzeczy wszystkie niemal rzeki świata dostępne są dla międzynarodowej żeglugi. Po Sekwanie, Tamizie, nie mówiąc już o Renie, o Missisipi, po Amazonce i rzece La Plata, pływają statki i stateczki pod rozmaitemi flagami. Ale dotychczas każdemu z państw przysługiwało prawo zerwania, powstrzymania a nawet zakazu zupełnego takiej żeglugi na wodach doń należących.

Czy z tego zakazu prawnego korzystały czy nie, jest to rzeczą podrzędną. Fakt jest, że to prawo istnieje. Obecnie nastąpił inny rzeczy porządek. Liga Narodów, jak mi to oświadczono, ma za zadanie uprawnić i zabezpieczyć międzynarodową żeglugę na wszystkich rzekach, do jakiegokolwiek państwa one należą.

Ustanowiono nowe prawa tu w tej części Europy i od nas rozpoczęto, ale my nie sami jesteśmy. Nie sami, bo nietylko, że wprowadzono, zastosowano raczej te prawa do Odry, Dunaju, ale też i do Wełtawy, która już od Pragi po zawszy, będzie międzynarodową drogą wodną.

Doszły mnie echa niezadowolenia niektórych kolegów naszych z powodu artykułu 21-go o udziale Polski w odpowiedzialności za długi państwa rosyjskiego. Muszę panom szczerze powiedzieć, że uważam ten artykuł za rzecz niemiłą co do formy tylko. Był on nam doręczony w dzień podpisania traktatu dnia 28 czerwca, przed samym odjazdem do Wersalu. Na dyskusyę nie było czasu. Jeśli więc artykuł sam nie był niespodzianką, to jednak pora jego doręczenia wydała się nam conajmniej niestosowną. Widocznie myśl artykułu zjawiła się dopiero w ostatniej chwili. O tem, że część długów państwa rosyjskiego na Polskę spadnie wiedzieliśmy wszyscy, jak również dobrze wiemy, że uchylić się od tego nie mamy sposobności. To jest rzecz niemiła, ale nieunikniona. Na dyskusyę, jak to zresztą sama treść artykułu opiewa, przyjdzie jeszcze pora. Traktat podpisaliśmy w imię Boże, podpisaliśmy go z dobrą wiarą i z ufnością, iż Polsce szczęście przyniesie. Ze względu, że mimo wszelkie rzeczy niemiłe i drobne usterki zapewni on ojczyźnie naszej wolność, niepodległość i zapewni jej korzyści, które przed 5-ciu laty jeszcze olbrzymiej większości Polaków wydawały się niedoścignionem marzeniem, śmiem prosić czcigodnych panów posłów, tutaj zebranych, o sporządzenie odnośnej uchwały i przedstawienie traktatu Sejmowi dla ratyfikacyi.

# Przyszły skład gabinetu.

**Warszawa.** (Telefonem). Prez. Paderewski prowadzi w dalszym ciągu rokowania z przedstawicielami stronnictw w sprawie rekonstrukcyi gabinetu, zapewniając sobie od każdego z ugrupowań politycznych poparcie dla proponowanych przez te ugrupowania kandydatów na ministrów, za których stronnictwa mają wziąć na siebie odpowiedzialność. Ponadto prez. Paderewski prosi ugrupowania polityczne o wyłuszczenie ich programów, które następnie będą przedłożone ministrom do wykonania. Prez. Paderewski ma już upatrzonych trzech kandydatów na ministrów, a mianowicie do teki aprowizacyi, robót publicznych oraz przemysłu i handlu. **Tekę min. skarbu, według utrzymujących się uporczywie pogłosek, ma objąć z całą pewnością dr Biliński.** Proponowane jest także ustąpienie min. spraw [illegible] tyczy min. kolei i rolnictwa, to na razie nie mają podobno zajść w ich kierownictwie żadne zmiany. Istnieje również projekt, aby **wiceprezydenturę gabinetu objął dr Biliński**, a dotychczasowy wiceprezydent Wojciechowski zajmowałby się w takim razie wyłącznie sprawami wewnętrznemi. Skład przyszłego gabinetu według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie następujący: Prezydyum gabinetu i min. spraw zagranicznych I. Paderewski, wicemin. spraw zagr. Wład. hr. Skrzyński, wiceprezydent gabinetu i min. skarbu dr Biliński, min. spraw wewn. Wojciechowski, min. handlu i przemysłu A. Wierzbicki, min. aprowizacyi Lesław Ziemięcki, min. robót publicznych Szczeniowski, min. rolnictwa Raczyński, kultury i sztuki Zenon Przesmycki, min. dla b. zaboru pruskiego ks. Adamski. Niezależnie od kandydatury ks. Adamskiego jako kandydata na tękę wymieniają również pos. Korfantego. Ministerstwa: sprawiedliwości, oświaty, kolei i ochrony pracy nie mają ściśle określonych kandydatów. Jednakowoż jest rzeczą prawdopodobną, że i w tych ministerstwach nastąpi zmiana kierowników. W związku z rekonstrukcyą gabinetu p. Paderewski odbył wczoraj konferencyę z p. Chądzyńskim, prezesem komisyi wykonawczej N. Z. R. i z p. Bernatowiczem, przewodniczącym związków zawodowych. Obydwaj ci panowie przedstawili premierowi rezolucye związków zawodowych w sprawach natury ekonomicznej. Onegdaj na konferencyi z prez. ministrów przedstawiciel N. Z. R. pos. Fichna podkreślił, iż **co do przebiegu polityki wewnętrznej N. Z. R. stoi w kontakcie ze stronnictwami ludowemi i że te stronnictwa nawzajem się popierają.** Oświad[illegible]nie dla zrozumienia dążeń do utworzenia większości sejmowej i wskazuje, w jakim kierunku idą podejmowane dążenia. Ponadto pos. Fichna zastrzegł sobie pewne postulaty co do ochrony pracy od tych ministrów, których działalność w jakikolwiek sposób dotyczy klasy robotniczej. Według stwierdzenia, pochodzącego ze sfer bliskich N. Z. R. podobno Paderewski miał życzliwie zaakceptować stanowisko przedstawiciela N. Z. R.

## Prez. Paderewski konferuje.

**Warszawa.** P. A. T. Prezydent ministrów par Paderewski przybył wczoraj koło godziny 6-tej po południu do gmachu sejmowego i konferował w gabinecie marszałka Trąmpczyńskiego do późnej godziny z przedstawicielami klubu „Wyzwolenia" posłami Poniatowskim i Ratajem.

# Kontrofenzywa polska.

**Warszawa.** (P. A. T.) Komunikat sztabu generalnego z dnia 26 lipca b. r.

Front litewsko-białoruski: **W rejonie Radoszkowic wzmacnia nieprzyjaciel w dalszym ciągu swoje siły posiłkami nadesziymi z Mińska. Nasza kontrakcya na południe od linii Pierszoje—Radoszkowice rozwija się pomyślnie. Po przełamaniu silnego oporu osiągnęły nasze oddziały linię Raków—Girwoli—Dubrowa. Pobity nieprzyjaciel wycofał się na Zasław, dokąd ściąga posiłki. Równocześnie sforsowały nasze oddziały przejście przez puszczę Nalibocką i przekroczyły linię Bielica—Naliboki—Perewajna, w kierunku na Derewnę. W walkach na północny wschód od Wilejki wzięliśmy 40 jeńców, 14 karabinów maszynowych. Na odcinku Baranowicz przeszedł nieprzyjaciel do ataku. Walka w toku. Zdobycz za czas od 18 do 25 lipca wynosi 730 jeńców, w tem 5-ciu oficerów, 19 karabinów maszynowych i wiele materyału.**

Front poleski: **Atak bolszewicki na Turów odparto.**

Front galicyjsko-wołyński: **Sytuacya bez zmiany.**

W zast. szefa sztabu gen. Haller, pułk.

# Wycofanie Rumunów z Galicyi.

**Warszawa.** P. A. T. Ze sfer miarodajnych donoszą nam, że nastąpiła znaczna poprawa w stosunkach polsko-rumuńskich. Przeprowadzone dochodzenia w sprawie przykrych zajść na **Pokuciu ustaliły**, że sprawcami ich były poszczególne jednostki. Władze rumuńskie obiecały ukrócić samowolę tych jednostek i zapewniły, że podobne ekscesy już się nie powtórzą. Nadto król rumuński obiecał, że **wojska rumuńskie w niedługim czasie zostaną wycofane z Pokucia.** Powyższe wyjaśnienia mają szczególne znaczenie w chwili obecnej wobec konieczności **utworzenia wspólnego antibolszewickiego frontu.**

# Piłsudski do obrońców Wschodu.

**Warszawa.** P. A. T. Do żołnierzy frontu galicyjsko-wołyńskiego wydał Naczelnik Państwa następujący rozkaz:

Żołnierze! W zwycięskich walkach dotarliście do Zbrucza. Od listopada ubiegłego roku znaczyliście krwią swoją ofiarną każdy krok naprzód. Walka nie była łatwą. W czasie nieraz zmiennych jej kolei potrzeba było okazać wiele zaparcia się siebie, cierpliwości, wiele poświęcenia, aby wytrwać. Staliście w szeregu, jak przystało wiernym synom ojczyzny, jak przystało żołnierzowi polskiemu, dla którego niemasz prób dość ciężkich walk, gdy chodzi o całość granic ojczyzny i o spokój jej obywateli. Szliście często w najgorszych warunkach, aby własną piersią zasłonić nasze kresy wschodnie. Dziękuję wam za wasz trud, za wszystkie wasze walki, dumny z tego, iż w pierwszych czasach istnienia naszej odrodzonej ojczyzny danem mi jest przewodzić wojskom, które przez długie lata przyświecać będą przykładem swoim następcom.

Piłsudski mp.

# Wieści z Ziemi Czerwieńskiej.

(Z Pokucia. — Bój o Czortków. — „Ruski miesiąc“ w Tarnopolu. — Z Buczacza. — Z tamtej strony Zbrucza).

Powiatowa Organizacya Polska w Kołomyi wystosowała obszerny memoryał do państwowych władz polskich, z którego wyjmujemy parę szczegółów, charakteryzujących stosunki pod okupacyą rumuńską.

24 maja b. r. Kołomyją zawładnęła Polska Organizacya Wojskowa, a dopiero 26 maja wkroczyli Rumuni, którzy oficyalnie oświadczyli, iż przychodzą jako wierni sprzymierzeńcy Polski, na życzenie Polski i rozkazu ententy. Obiecali zaprowadzić ład i stan prawny, jaki istniał przed 1 listopada 1918, poczem oddać Pokucie Polsce. Oświadczyli nawet, że urzędnicy, skompromitowani ślubowaniem Ukrainie, tracą posady. Ukraińcy i sprzymierzeni z nimi żydzi, ciągłemi deputacyami i wpływami ubocznymi doprowadzili do tego, iż Rumuni z dnia na dzień schodzili coraz bardziej z pierwotnego swego stanowiska, do tego stopnia nawet, że pewnego dnia zaproponowano wprowadzenie języka... niemieckiego, jako urzędowego. Ukraińcom, za poparciem syonistów, udało się przeprowadzić, że im oddano w ręce starostwa w Kosowie, Horodence i Peczeniżynie. Sytuacyę polską pogarszali sami urzędnicy polscy i... władze polskie lwowskie, oraz centralne. Wielu bowiem urzędników dezerterowało z Pokucia, a w Polsce przyjmowano ich jako męczenników i obdarzano dogodniejszemi posadami. Przeciwko temu kołomyjska Organizacya Polska protestuje, karci dezerterów, a rząd polski wzywa do odstawiania zbiegów na Pokucie, bo porzucone przez nich placówki przechodzą w ręce ruskie lub żydowskie.

Korespondent wojenny „Gazety Wieczornej“ opisuje bój o Czortków, jaki się odbył w nocy z 14 na 15 lipca i w dniu 15 lipca — świadczy on o szybkości naszych ruchów i o niezaradności ruskiej. Polacy, rozpoczynając akcyę, podeszli całą brygadą pod stanowiska ruskie tak niespostrzeżenie, że placówki ukraińskie nie zdołały wydać z siebie nawet krzyku, gdy zostały niespodzianie wzięte do niewoli przez naszych zuchów. Co więcej, wkraczające do wsi Połowce nasze oddziały, musiały budzić śpiących żołnierzy w chałupach, a nieubranych oficerów wyciągać z łóżek w bieliźnie. W wielu miejscach udało się odciąć odwrót Rusinom i zabrać całe ich oddziały do niewoli. Tak dalece Ukraińcy nie oryentowali się we własnej sytuacyi, że tabory ruskie zdążały naprzeciwko Polakom i, chcąc nie chcąc, wpadały bez strzału w nasze ręce. Odwrót Rusinów odbył się w zupełnej panice. Świadczy o tem ucieczka sztabu ukraińskiego początkowo na koniach, a potem, gdy konie padły, „per pedes apostolorum“. Nic też dziwnego, że brygada gen. Kraliczka, zdobywcy Czortkowa, w jednym dniu wzięła 2 tysiące nierannych jeńców, w tem około 30 oficerów, około 40 karabinów maszynowych, 4 działa z zaprzęgiem, 12 miotaczy min, oraz niezliczoną ilość amunicyi.

Druga inwazya w Tarnopolu trwała okrągły miesiąc, od 15 czerwca do 15 lipca. Wkraczających Rusinów najgoręcej witali żydzi, dekorując domy, obrzucając hajdamaków kwiatami i krzycząc: „sławno“! Nadto, jak stwierdzają „Ukraińskie Wisti“ z d. 22 czerwca, zorganizowali ochotniczy batalion żydowski i w bóżnicy złożyli uroczystą przysięgę na wierność Ukrainie. Rządy ruskie zaczęły się od doszczętnego rabowania mieszkań uchodźców. Mordów nie było, gdyż prawie wszyscy Polacy uszli. Zabito tylko komendanta szpitala dra Risa, któremu nie pomogła ucieczka do kanału, gdyż straże ruskie kanał otoczyły, a gdy nieszczęśliwy po kilku dniach, głodem zmuszony, wychylił się ze schroniska, zastrzelono go. Areesztowano też administratora parafii ks. Eug. Baziaka i ogłoszono mu już wyrok śmierci. Egzekucyę jednak wstrzymano, a nawet po kilkunastu godzinach księdza uwolniono, do ostatka jednak kazano mu żyć pod wrażeniem bliskiej śmierci. Splądrowano też klasztory Jezuitów i Dominikanów, gdzie robiono „rewizye“. Na okoliczne wsie polskie nałożono po 100.000 kontrybucyi. W Stryjówce otoczyli kościół wojskiem, księdza oderwali gwałtem od ołtarza, a mężczyzn wszystkich zabrano do przeglądu wojskowego.

Chwała Bogu, że to się wszystko już skończyło dla Ziemi Czerwieńskiej, dzicz ukraińska przewaliła się na drugą stronę Zbrucza i posłuchajmy, co stamtąd donoszą do „Gazety Lwowskiej“: „Ziemia podolska przechodzi od szeregu miesięcy prawdziwe tortury. Pastwią się nad nią kolejno bolszewicy i Ukraińcy, a ofiarami ich staje się ziemiaństwo polskie, obrabowane doszczętnie, więzione i mordowane bez cienia ludzkich uczuć. Drożyzna szaleje wszechwładnie. Mały bochenek czarnego chleba kosztuje 20 rsb., funt soli dochodzi do 37 rsb., ziemniaki kupuje się w stolicy mlekiem i miodem płynącego Podola na sztuki, płacąc po rublu za każdą! Na ulicach i placach miasta rozlepiono odezwę, wzywającą do dawania pomocy rannym, nawet Chińczykom, byle tylko nie Polakom. Kto bodaj szklankę wody poda konającemu Polakowi, sam będzie uważany za wroga i zdrajcę. Mimo to Komitet polski pracuje bez wytchnienia, bardzo dzielnie, nie zwracając uwagi na grożące mu w każdej chwili prześladowanie i śmierć męczeńską. Cała ludność polska oczekuje z utęsknieniem przybycia wojsk polskich; i nie tylko ludność polska, wszak między innymi prawosławny pop w historycznych Paniowcach nad Smotryczem wzywał na odpuście Boga, by zesłał wreszcie na Podole wojska polskie, które „zaprowadzą porządek“.

B.

## Od Wydawnictwa.

**Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.**

**Prenumerata wynosi obecnie miesięcznie:**

| | |
|---|---|
| W Krakowie bez odnoszenia . . | Kor. 14 |
| Z odnoszeniem lub przesyłką pocztową na prowincyę . . . . | Kor. 16 |
| Numer pojedynczy . . . . | 60 hal. |

# KRONIKA.

### Z miasta.

**ECHA OBCHODU GRUNWALDZKIEGO.** Z prezydyum Straży Polskiej uzupełniają sprawozdanie o obchodzie grunwaldzkim, odbytym dnia 13 b. m., wzmianką, iż prezes „Straży Polskiej“, prof. Dr Straszewski, przemawiał programowo głównie imieniem Straży Polskiej, a nie tylko imieniem Rady m. Krakowa, do czego przez prezydyum miasta został zaproszony, jak to w niektórych dziennikach opuszczono. „Straż Polska“ już przed dziesięciu laty urządziła pierwszy w Krakowie obchód grunwaldzki, poprzedzając niezapomniane uroczystości 1910 r. i później corocznie tosamo urządzała, wprowadzając obok Trzeciego Maja, drugie święto narodowe. Po zahamowaniu podczas wojny wszelkich ruchów antypruskich u nas „Straż Polska“ wznowiła obecnie swoje patryotyczne tradycye i na nowo podała hasło do publicznych obchodów ku pamięci Grunwaldu.

**JESZCZE ZABYTKI.** Od jednego z mieszkańców Krakowa otrzymujemy następujące uwagi: Zaczynając od pierwszych dni listopadowych 1918 roku, byliśmy poprostu zmuszeni, po pierwszych dniach szału, usunąć drogą publicznego pręgieżu zabytki, przypominające nam niedawne dni niewoli. W ten sposób pozbyliśmy się czarno-żółtych szyldów, znaków, dwugłowych orłów, skrzynek pocztowych i t. p. Ale, mimo to, nie pozbyliśmy się jeszcze wszystkiego. I tak np.: Właściciele domów przy ul. Radziwiłłowskiej nie pogodzili się z myślą, ażeby pousuwać, wiszące niemal w każdej sieni, ogłoszenia z czasów austryackich z podpisem komendy armii, które w wolnej i niepodległej Polsce nie obowiązują i miejsca mieć nie powinny. Zapytać należy, co mają właściwie na myśli właściciele tych domów, konserwując te drogie dla siebie pamiątki z minionych i bezpowrotnych czasów? Sądzimy, że właściciele, po przeczytaniu tej przykrej dla nich notatki, zdecydują się nareszcie i każą pousuwać je dozorcom domów, bo doprawdy człowiek, wchodząc do takiej kamienicy, bezwiednie pyta sam siebie: Polska, czy nie Polska?

**SPÓŹNIONY CHLEB.** Miejskie Biuro aprow. podaje do wiadomości, że z powodu nienadejścia na czas transportów zboża, delegatura ministerstwa aprow. nie przydzieliła do dnia dzisiejszego mąki chlebowej na następny tydzień. Nadejście mąki spodziewane jest w ciągu paru dni. Wskutek tego wydawanie chleba w tygodniu przyszłym nieco się opóźni. O terminie nadejścia mąki i wydania jej piekarzom magistrat publiczność osobno zawiadomi.

**Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.** Pp. Antoni Gumułka, podporucznik W. P., rodem z Gdowa i Wincenty Warzecha z Grybowa otrzymali stopień doktora praw na tut. uniwersytecie.

**Z ZA KULIS URZĘDOWEGO PASKARSTWA.** Kilkakrotnie zwracaliśmy już uwagę na „nadzwyczajne“ praktyki, jakie dokonują się w biurze rozdzielczem skór przy ul. Floryańskiej, pod dyrekcyą p. Mostowskiego. W ostatnim numerze „Robotnik Polski“ uchyla rąbek z zakulisowych stosunków w tem biurze. Omawia on rozdział skór między robotników Krakowa. P. Mostowski przydzielił skórę organizacyi socyalistycznej z tem, że ona, przy pomocy komisyi, złożonej z przedstawicieli socyalistycznych, chrześc.-społ. i innych, skórę sprawiedliwie rozdzieli. Stało się jednak inaczej.

Pierwszy przydział skóry, w ilości przeszło 2000 kg., oraz 2000 par butów wojskowych, nastąpił w dniu 7 maja, zaś skórę odebrano 24 maja. Wówczas „Polskie Zjednoczenie zawodowe rob. chrześć.“ otrzymało na 8000 zgłoszonych osób aż 224 kg. skóry podeszwowej, oraz 100 par butów wojskowych. Od tego czasu robotnicy chrześcijańscy nie otrzymali ani grama skóry.

Liczba osób zgłoszonych do „Zjednoczenia“ wynosi przeszło 40.000. I ci wszyscy nic nie dostali, ani nie dostaną. Wydział skórniczy zawiadomił, że skóre przydzielił po raz drugi. P. Topinek jednak, mimo urgensów, nie zwołał po raz drugi komisyi rozdzielczej, a skóra z nakazu p. Dra Mostowskiego powędrowała do socyalistów; podobno została przez nich rozdzielona naturalnie tylko między towarzyszy.

O tem, że socyaliści nie zwołali komisyi rozdzielczej, p. Mostowski wiedział dobrze, ale nie przeciwdziałał, co zresztą nic dziwnego, skoro się wie, że on i p. Dr Bobrowski, to pokrewne dusze. Tak więc wydział skórniczy oszukał robotników chrześcijańskich.

Ale ta czcigodna spółka ma jeszcze i inne rzeczy na sumieniu. Izba handlowa i przemysłowa przydzieliła skórę podeszwową w cenie 14 kor. za 1 kg., p. Mostowski sprzedawał po cenie 32 koron, oraz odliczał aż 10 % na zeschnięcie, czyli 1 kg. skóry kosztuje w wydziale skórniczym 35 kor. 20 h. Znawcy twierdzą, że skóra ta powinna była kosztować najwyżej 18 do 20 kor. za 1 kilo, czyli, że centrala skórnicza na kieszeni biedaków zarabiała 15 koron na 1 kg. Zysk z transportu skóry miał podobno wynosić 2 miliony koron. Czy zysk ten przypadł ministerstwu, czy też spółce, której ministerstwo rozdział powierzyło, wykaże przyszłość, o co się postaramy. Na tem jednak miejscu musimy napiętnować ten niebywały wyzysk, jakiego dopuszcza się biuro skórnicze.

**POŻAR.** Wczoraj po godz. 6 rano w ogrodzie Strzeleckim spłonęła szopa drewniana wraz z rozmaitymi sprzętami Tow. Strzeleckiego. Szkoda około 60.000 K.

**KRADZIEŻE.** Do mieszkania J. Sanda przy ul. Zacisze 16, włamali się niewyśledzeni jeszcze złodzieje, którzy mieszkanie całkiem zdemolowali i zabrali garderobę, bieliznę i kosztowności, ogólnej wartości 26.000 K.

Izydorowi Teodorowiczowi, przy ul. Basztowej 5, służąca Marya Mól skradła garderobę, wartości 3000 K i zbiegła.

### Z Polski i ze świata.

**ZJAZD PRZEDSTAWICIELI POLSKICH SZKÓŁ WYŻSZYCH.** Biuro prasowe min. W. R. i O. P. komunikuje: W czasie od 28 czerwca do 4 lipca b. r. odbył się w Warszawie, z inicyatywy ministerstwa W. R. i O. P., zjazd przedstawicieli polskich szkół wyższych. Obrady toczyły się nad sprawą ustroju tychże szkół, oraz nad reformą studyów, a wzięli w nich udział przedstawiciele uniwersytetów: warszawskiego, Jagiellońskiego, lwowskiego, poznańskiego, wileńskiego, politechniki warszawskiej i lwowskiej, Akademii rolniczej w Dublanach, Akademii górniczej w Krakowie, Akademii weterynaryi we Lwowie, Instytutu weterynaryi w Warszawie, Instytutu pedagogicznego w Warszawie, szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego w Warszawie, wyższej szkoły handlowej w Warszawie, Wolnej Wszechnicy w Warszawie i polskiego Kollegium uniwersyteckiego w Kijowie.

**TEATR POZNAŃSKI.** Z Poznania donoszą: Dyrektorowie teatrów miejskich w Poznaniu, pp. Adam Dołżycki i Dr Tadeusz Wierzbicki, ukończyli już prace wstępne do organizacyi personalu artystycznego dramatu i opery w Poznaniu. Kierownictwo literackie dramatu objął p. Zdzisław Dębicki, reżyserye dramatu p. Janusz i Gustaw Nasiński, reżyserye opery p. Gabryel Górski i Dr Tadeusz Wierzbicki. Kapelmistrzami są p. Adam Dołżycki i Milan Zuna. Orkiestra składa się z 60 osób, cały zespół artystyczny dramatu i opery składa się z 176 osób. Uroczyste otwarcie teatru poznańskiego odbędzie się 31 sierpnia. Wezmą w niem udział przedstawiciele instytucyi kulturalnych i społecznych z całej Polski.

**SPRAWA PORTU GDAŃSKIEGO.** „Gazeta Gdańska“ pisze: Według ustępu IV art. 104 traktatu pokojowego nastąpi pomiędzy rządem polskim a wolnem miastem Gdańskiem układ, który zostanie zatwierdzony przez mocarstwa ententy, a który ma zapewnić Polsce prawo rozszerzenia i ulepszenia portu i urządzeń portowych oraz prawo zakupowania i wydzierżawiania nieruchomości, potrzebnych do rozszerzenia i ulepszenia portu pod dogodnymi warunkami. Ustęp powyższy został przyjęty do traktatu pokojowego w tym celu, aby zabezpieczyć Polskę przed wyzyskiem ze strony właścicieli gruntów. Rządowi polskiemu zostanie przyznane bezwarunkowo prawo do wywłaszczania tych nieruchomości, które uważać będzie za konieczne i potrzebne do celów portowych, o ile układ z właścicielem nie zostanie doprowadzony do rezultatu, z powodu zbyt wygórowanej ceny. Rząd polski będzie musiał zakupić olbrzymie obszary, potrzebne do rozbudowy portu pod nowe tory kolejowe i t. p. Okazyę tę wyzyskali natychmiast rozmaici aferzyści i paskarze. Kupują oni grunta i to zarówno osoby prywatne, jak też konsorcya i banki, aby za kilka dni z ogromnym zyskiem dalej je odsprzedać.

**HAKATYSTYCZNY SZAŁ.** „Gazeta Gdańska“ pisze: Hakatystycznym szałem pijany rząd berliński, zwłaszcza wódz sił zbrojnych niemieckich, iście murawiewowskimi ukazami sprawił, że od miesięcy już żadna nie dociera do nas wieść ani z Warszawy, ani z Poznania. Jesteśmy skazani na bałamutne i poczęści kłamliwe wiadomości prasy niemieckiej, co do której jeszcze w marcu b. r. oświadczył pewien wysoki urzędnik niemiecki, że prasie tej polecono wprost świadomie kłamać w sprawach polskich. Czas uchodzi, a tymczasem rozstrzygają się nasze losy bez naszego udziału. W liczbie przeszło czterech milionów pozostawieni jesteśmy na pastwę socyalno-demokratycznych władców i rozbestwionego żołdactwa niemieckiego. Od czasu do czasu tylko dowiadujemy się o kierunku polityki, jaką uprawiają w Warszawie i w Poznaniu.

**BADANIE SALIN W INOWROCŁAWIU.** Min. przemysłu i handlu wydelegowało do Inowrocławia osobną komisyę dla zbadania stanu tamtejszych żup solnych. W komisyi tej wzięli udział: prof. Morozewicz z Krakowa, jako geolog, dyrektor inż. Skoczylas, jako znawca górotworu solnego, inż. górn. Morawski, jako przedstawiciel rządu ze strony ministerstwa przemysłu i handlu. Komisya ta miała sposobność przekonać się na miejscu, jak gospodarka pruska na terenie kopalń rządowych w Inowrocławiu była złą i rabunkową i w następstwach swych szkodliwą, gdyż w r. 1907 stała się przyczyną zalewu kopalni i późniejszej katastrofy załamania wierzchnych terenów, wskutek czego doznał znacznego uszkodzenia kościół, a także wiele innych budowli, co w dalszym ciągu zagraża dobru i mieniu ludności miejscowej i co również spowodowaćby musiało niebawem konieczność unieruchomienia tych salin z ogromną dla rodzimej produkcyi szkodą. Komisya przedłożyła ministerstwu przemysłu i handlu konkretne wnioski, dotyczące zabezpieczenia, i rozwoju tego kopalnictwa solnego, których zrealizowanie jak najrychlej nastąpić powinno.

**VENIAM DOCENDI.** Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło uchwałę grona profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie, udzielającą Drowi Antoniemu Łomnickiemu veniam docendi z zakresu matematyki.

**POSEŁ STAPIŃSKI SKŁADA MANDAT.** „Piast“ donosi: Poseł Stapiński, mający obecnie w Sejmie klub, złożony z 11 posłów, ma zamiar — jak słychać — złożyć mandat i wycofać się z życia politycznego. W rozmowie z posłem Witosem oświadczył poseł Stapiński, że jego zwolennicy, zwłaszcza ci, którzy objęli redakcyę „Przyjaciela Ludu“, tak zbolszewiczeli, że on niema ochoty dalej z nimi współpracować i woli się wycofać z życia politycznego, niż brać udział w takiej niecnej robocie.

**ROZSTRZELANIE URZĘDNIKÓW KOLEJOWYCH.** Biuro prasowe ministerstwa kolejowego donosi: W dniu 4 kwietnia b. r. z wyroku ukraińskiego sądu polowego w Złoczowie pod zarzutem zbrodni politycznej rozstrzelano 5 pracowników kolejowych dyrekcyi lwowskiej, mianowicie: st. rewidenta Piotra Nowakowskiego, komisarza kolejowego inż. Maryana Niecia, adjunktów: Alfreda Syma i Michała Stefanowskiego i asystenta Adolfa Dębickiego, należących do szeregu ludzi nieposzlakowanej czci. Chcąc przyjść z pomocą wdowom i sierotom, pozostałym po tych ofiarach sprawy publicznej, oraz dać wyraz uznaniu dla bohaterstwa poległych, ministerstwo kolei żelaznych zaliczyło wspomnianych 5 pracowników przedterminowo do wyższych klas służbowych z ważnością od 1 stycznia 1919 r.

**UKRAIŃCY MORDUJĄ KSIĘŻY POLSKICH.** Korespondent wojenny „Gazety Porannej“ donosi: W Daszawie koło Stryja miejscowi chłopi za inwazyi ukraińskiej podburzyli ruskich żandarmów, którzy zastrzelili z odległości 3-ch kroków organistę księży Salezyanów, Przybyjaka, za agitacyę polską a ks. dyr. Kotarskiego ciężko w brzuch ranili. Przerażeni księża Salezyanie, opuściwszy klasztor, ukrywali się po lasach.

**KSIĘŻA RUSCY.** „Gazeta Wieczorna“ pisze: Profesor seminaryum nauczycielskiego w Zaleszczykach, ks. Bazylewicz, Ukrainiec, chadzał na pozycye ruskie, zaopatrzony w karabin, oraz granaty ręczne. Proboszcz grecko-katolicki w Jazłowcu nawoływał podczas nabożeństwa w cerkwi do rzezi Polaków, wogóle cywilnych, a przedewszystkiem księży polskich.

**BEZGRANICZNA ŁATWOWIERNOŚĆ.** Warszawskie dzienniki opowiadają: W ubiegłym miesiącu mieszkanka Łańcuchowa, gm. Brzeziny w pow. Chełmskim, 20-letnia Antonina Baranówna, chcąc wyjść za mąż, poprosiła o odpowiednią poradę znajomą cygankę. Ta poleciła jej, aby dla spełnienia swych życzeń zakopała w ziemię na granicy pola wszystką garderobę i gotówkę jaką posiada w domu. Dziew- [illegible] zabrała z domu wskazane przedmioty i razem z cyganką dokonała tej czynności. Zakopane rzeczy miały leżeć trzy dni, t. j. w czasie tym miał się pojawić konkurent. Po upływie 10 dni, Baranówna, pomimo, iż wróżba nie spełniła się, w obawie zniszczenia ubrania w ziemi, postanowiła je wykopać. Okazało się, iż znikła wszystka garderoba-wartości 4.764 kor. i gotówka w kwocie 330 rb. Zawiadomiona policya odszukała oszustkę, a sporządziwszy protokół, sprawę skierowała na drogę sądową.

**„WIEKIE WILNO“.** W jednym z ostatnich numerów zamieścił „Nasz Kraj“ artykuł, w którym autor, powołując się na przykłady rozwoju wielkich miast przemysłowo-handlowych i współczesnego wciągania w siebie coraz bardziej i bardziej większych obszarów gruntów, jak to się dzieje z „Wielkim Berlinem“, „Wielkim Krakowem“ i „Wielką Warszawą“ — usiłował dowieść, że powierzchnię gruntu obecnie zajmowanego przez Wilno, trzeba koniecznie powiększyć ani mniej ani więcej, jak o 2 i pół raza. — Dzienniki wileńskie donoszą obecnie, że projekt taki otrzymał już moc postanowienia urzędowego.

**POLACY AMERYKAŃSCY** zamierzają tłumnie powrócić do ojczyzny. Pisma amerykańskie ogłosiły niedawno odezwę, wzywającą do powrotu do kraju. Ponieważ Polacy amerykańscy przez czas wojny złożyli bardzo pokaźne pieniądze, jest nadzieja, że powrócą z jakimiś 8 miliardami koron i to w najlepszej na świecie walucie, bo w dolarach.

**ARESZTOWANIE 57 ŻYDÓW.** W Ostrowcu gub. radomskiej aresztowano 57 żydów, podejrzanych o wystąpienia bolszewickie. Z aresztowanych zwolniono młodzieńców, którzy jeszcze nie ukończyli lat 17.

**POWSTANIE CHŁOPSKIE PRZECIW BOLSZEWIKOM.** „Ziemia Lubelska“ donosi: Z bardzo wiarogodnych źródeł podają, że cała okolica Jampola ogarnięta jest powstaniem chłopskiem, na którego czele stoi Szyszko. Zgromadził on wokoło siebie wszystkie elementy antybolszewickie i utworzył rząd republiki jampolskiej. Podobna sytuacya wytworzyła się w okolicach Równa, Zdołbunowa, Ostroga i Krzywień i istnieje prawdopodobieństwo połączenia się tych wszystkich grup dla wspólnej akcyi. W okolicach Nowogrodu Wol. dowodzi zbrojnemi bandami powstańców niejaki Sokołowski, który mści się na bolszewikach za zamordowaną przez nich jego rodzinę. — W tysiącach egzemplarzy jest rozrzucaną na całem Podolu i Wołyniu odezwa: „Bogaty nie obawiaj się! Ubogi miej nadzieję! A ty, żydzie, zapadnij się w ziemię!“ Antysemityzm tak u tych band, jak i u wojsk Petlury i Grigoriewa szerzy się niesłychanie. Wedle statystyki, podanej przez gazety bolszewickie, w ostatnich czasach wymordowano około 60.000 żydów w tych okolicach.

Ludność wymęczona nieustającemi walkami modli się o przyjście wojsk polskich, po których spodziewa się uwolnienia od anarchii i otrzymania soli, której brak niemiłosiernie mieszkańcom Podola i Wołynia daje się we znaki.

**PRZYJAZD WILSONA DO EUROPY.** Według dziennika „Temps“ przyjedzie Wilson do Europy na uroczystość proklamacyi Związku narodów i będzie przewodniczył w Genewie na pierwszem posiedzeniu tegoż Związku.

**STEMPLOWANIE PIENIĘDZY W NIEMCZECH.** P. A. T. donosi: Niemiecki rząd zamierza, celem skutecznej kontroli planowanej daniny od majątku, ściągnąć wszystkie pieniądze papierowe do ostemplowania, poczem po pewnym czasie nieostemplowane banknoty unieważni. Oddanie i wypłata not z powrotem mają być tak przeprowadzone, aby można stwierdzić zapas gotówki każdego właściciela.

**ZAWIESZENIE CZASOPISM ROSYJSKICH.** Komisarz nadzwyczajny m. Warszawy zarządził zawieszenie obu pism rosyjskich, wydawanych w Warszawie, „Swobodnoje Słowo“ i „Echo“, „ponieważ — jak motywował swoje zarządzenie — wychodzenie pisma wobec ciężkich wspomnień niedawnej niewoli, wywołuje niepokój publiczny i podrażnienie uczuć narodowych“.

**ZWYCIĘSTWO ABSTYNENTÓW AMERYKAŃSKICH.** Abstynenci w Ameryce odnieśli wielkie zwycięstwo. W dniu 1 lipca stała się prawomocną ustawa, na podstawie której alkohol został całkowicie wygnany ze wszystkich gospód i oberży Stanów Zjednoczonych.

**ZA ŚLEDZIE — GMACH POSELSKI.** Między rządem niemieckim a norweskim toczą się rokowania o zakupno gmachu dla poselstwa norweskiego w Berlinie. Rząd niemiecki ofiarowuje gmach, lecz nie za gotówkę, tylko za śledzie.

### Zawiadomienia i komunikaty.

**SKANDYNAWSKO-POLSKA IZBA HANDLOWA** komunikuje: Do skandynawsko-polskiej Izby handlowej napływają oferty z propozycyami importu do Polski różnych artykułów w bardzo znacznych ilościach. Między innemi zaoferowane są: buty, skóry, sardynki, zapałki, celuloza, piły do cięcia drzewa, łyżki metalowe, kasy ogniotrwałe, spirytus, koniaki, likiery, pasy transmisyjne i t. d. Z drugiej strony miejscowe poważne instytucye zgłaszają zapotrzebowania na towary skandynawskie, jako to: łożyska kulkowe, papier drukarski, separatory do mleka, maszyny rolnicze, maszyny do tartaków, stal, żelazo, blachę czarną i bieloną i t. d. Firmy i osoby, które interesują się handlem powyższych artykułów, zechcą zgłosić się do Skandynawsko-polskiej Izby handlowej w Warszawie, ul. Sienna Nr. 16, gdzie będą udzielane wyczerpujące informacye.

**JAK POWSTAŁA UNIA LUBELSKA?** Pod tym tytułem wyjdzie z druku w pierwszych dniach sierpnia przystępnie napisana, trzyarkuszowa broszura, której treść zaznajomi najszersze koła z najzaszczytniejszą kartą naszych dziejów. Celem ustalenia nakładu uprasza Komitet wydawnictwa komitety, które przygotowują uroczyste obchody w 350 rocznicę, o nadsyłanie odnośnych zamówień przed 1 sierpnia do Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie, ul Listopada l. 45.

**OBRADY** walnego zgromadzenia członków centralnego Związku gal. przemysłowców i fabrykantów rozpoczęły się wczoraj o godz. 4 w sali Rady miejskiej przy udziale około 100 uczestników. Obrady toczą się głównie około sprawy utworzenia zrzeszenia polskich Związków przemysłowych.

**HISTORYA PRĄDNIKA.** Dziś, t. j. w niedzielę, o godz. 4 po poł. odbędzie się wykład p. Jana Zaręby p. t. „Historya Prądnika“, w sali szkolnej budynku głównego w Prądniku Czerwonym. Prelegent, który badał historyę Prądnika od czasów najdawniejszych, tem przemówieniem rozpoczyna cykl 4—5 wykładów, z ramienia Koła VI T. S. L.

**POSIEDZENIE SEKCYI O. S. CZERWONEGO KRZYŻA.** Sekcya opieki szpitalnej Czerwonego Krzyża zawiadamia, że w poniedziałek 28 b. m. o godz. 5 i pół wieczorem odbędzie się posiedzenie. Panie, należące do Sekcyi, uprasza się o jaknajliczniejszy udział.

**WAŻNE DLA RĘKODZIELNIKÓW.** W poniedziałek 28 b. m. o godz. 7 i pół wiecz. odbędą się w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza 37, dwa odczyty. Mówić będą: p. J. Surówka na temat „Rozkwit rękodzieła u schyłku średniowiecza i powolny upadek od poznania siły pary i elektr.“ i Dr J. Skulski na temat „Ustawodawstwo austryackie a ochrona drobnego rękodzieła“. Po odczytach dyskusya. Wstęp wolny.

**ZJAZD GORZELNIKÓW POLSKICH.** Zarząd Stow. pracowników gorzelniczych w Warszawie podaje do wiadomości swoich członków, że w sobotę 16 sierpnia o godz. 10 rano odbędzie się w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa (Krakowskie Przedmieście 66) doroczne ogólne zebranie członków. Zebranie poprzedzi nabożeństwo w kościele Bernardyńskim o godz. 9 rano.

**ŚLUB.** Dnia 22 lipca b. r. w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Wandą Dąbrowską, obywatelką ziemską, właścicielką majątku Lubiejów w pow. sochaczewskim, córką nieżyjącego ś. p. Lucyana Karwata i Maryi z Mieczkowskich, właścicielki majątku Kruszynek na Kujawach, z p. kapitanem Dr Ferdynandem Mroczkiem, szefem sekcyi umundurowania Departamentu gospodarczego Ministerstwa wojny.

**WYCIECZKA STATKAMI DO BIELAN I DO TYŃCA.** Akad. Związek sportowy, Sekcya wioślarska, urządza dziś, t. j. w niedzielę, wycieczkę statkami do Bielan i do Tyńca. Odjazd o godz. 3 po poł. z Przystani A. Z. S. przy moście Dębnickim. Powrót o godz. 9 wieczorem.

### NEKROLOGIA.

† **Wiktorya z Gerżabków Hozerowa**, nauczycielka, radna m. Lwowa, inspektorka Legii kobiecej, przewodnicząca sekcyi organizacyjnej w Komitecie obywatelskim Polek i współpracowniczka „Kuryera Lwowskiego“ zmarła we Lwowie 24 b. m., przeżywszy lat 53.

**ZAMIAST WIEŃCA NA TRUMNĘ** ś. p. Józefa Glatzla złożyli urzędnicy tut. Dyrekcyi okręgu skarbowego kwotę 200 kor. na „Rodzinę Sierocą“ na Woli Justowskiej.

**Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.**

Niedziela: Po poł. „Madame Butterfly“, wieczorem „Straszny dwór“.

Poniedziałek: „Werther“.

Wtorek: „Rycerskość wieśniacza“ i „Pajace“.

Środa: „Werther“.

**Repertuar miejskiego teatru powszechnego.**

Niedziela: „Ciotka Karola“.



## Zaopatrzenie Krakowa w jaja.

Otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Wskutek ustanowienia ceny maksymalnej na jaja, niższej o 10—15 hal. na sztuce od ceny targowej na prowincyi, o 20 hal. od ceny maksymalnej we Lwowie, a o 30 hal. od ceny targowej w Warszawie, znikły od początku lipca jaja z targu krakowskiego w zupełności. Sprzedają obecnie jaja po obowiązującej cenie tylko dwie firmy, a to Galicyjska Spółka zbytu jaj i drobiu „Ovum“ w swym sklepie przy ul. Brackiej i Związek Spółek hodowców drobiu „Jajo“ dla konsumów krakowskich. Stratę na tej sprzedaży po cenach znacznie niższych od cen zakupu pokrywają te dwie firmy ze zysku, osiąganego na jajach, sprzedawanych po cenach targowych rządowi polskiemu, który zobowiązał się traktatem z Austryą niemiecką dostarczyć do Wiednia znacznej ilości jaj w zamian za różne towary, stamtąd do Polski sprowadzane.

Z powodu słoty, przednowku, braku mięsa i t. d. produkcya gwałtownie spadła, a ponadto handlarze wywożą jaja od nas do Kongresówki, wykorzystując różnicę kursu koron i marek, wskutek czego firmy „Jajo“ i „Ovum“ mają obecnie tylko niewielką ilość jaj do dyspozycyi.

W każdym razie jednak ilość jaj, oddawanych przez te dwie firmy konsumentom krakowskim, wyniesie w miesiącu 5 wagonów, t. j. około miliona sztuk — zaspokoi więc potrzeby Krakowa prawie w zupełności.

Aby jednak w tych granicach zapewnić możliwie najrównomierniejszy rozdział jaj między ludność krakową, otwiera firma „Ovum“, prócz swego sklepu przy ul. Brackiej, trzy inne sklepy i oddaje wszystkie pod kontrolę Komitetu walki z lichwą — zaś firma „Jajo“ kontynuować będzie sprzedaż jaj skrzyniami dla konsumów, które się wykażą poświadczeniami tegoż Komitetu, wykonując sprzedaż jaj pod jego kontrolą i wedle norm, przezeń ustanowionych.

## Obrady Sejmu polskiego.

**Warszawa.** (P. A. T.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu rozpoczęła się dyskusya nad sprawozdaniem komisyi prawniczej o zatwierdzeniu dekretu z dnia 8 lutego br. w sprawie przeniesienia siedziby centralnej Kasy Spółek rolniczych ze Lwowa. Jako sprawozdawca przemawiał pos. P u t e k. Dekret zatwierdzono. Pos. P u t e k referował następnie sprawę połączenia obszarów dworskich z gminami w Galicyi. W dyskusyi przemawiał pos. P o t o c z e k, poczem w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę przyjęto, a mianowicie ustawę o połączeniu obszarów dworskich z gminami na terytoryum byłej Galicyi, ustawę o odpowiedniej zmianie galicyjskiej ustawy gminnej, ustawę o zmianie galicyjskiej ustawy o konkurencyi kościelnej. Przyjęto zaś rezolucyę pos. G o d k a, aby co do wschodniej Galicyi objętej operacyami wojennemi rząd wstrzymał wykonanie ustawy do chwili nastania tam normalnych stosunków. Po referacie pos. K o w a l c z u k a przyjęto wnioski i rezolucyę komisyi w sprawie utworzenia w s i K o ś c i u s z k o w s k i e j dla wychowania sierót po żołnierzach, jako narodowej fundacyi ku czci Tadeusza Kościuszki. Poseł K a m i e n i e c k i referuje następnie o sprawozdaniu komisyi petycyjnej i o nagłym wniosku w sprawie przekazania Towarzystwu naukowemu w Warszawie gmachu Staszica. Komisya petycyjna porozumiała się z komisyą skarbową uchwalając, że należy oddać gmach Staszica Towarzystwu naukowemu w dzierżawę na lat 99 za opłatą 5 Mk rocznie. Izba przyjęła wniosek komisyi.

Sprawozdanie połączonych komisyj aprowizacyjnej i rolnej w sprawie gospodarki zbożowej na okres gospodarczy 1919—1920 odesłano ponownie do komisyi, która ma przyjść ze sprawozdaniem w poniedziałek. Odroczenie to zostało spowodowane licznymi wątpliwościami nietylko większości, lecz i mniejszości komisyi. Poseł G o d e k referował następnie sprawozdanie komisyi aprowizacyjnej, w załatwieniu wniosku nagłego w sprawie zakupu przez państwo dla ludności robotniczej ciepłej i taniej odzieży, obuwia i węgla na zimę. Mowca mówi obszernie o drożyźnie, podnosi, że robotnicy nie mają obuwia i odzieży, co grozi smutnemi następstwami w zimie z powodu możliwego braku drzewa i węgla. Wreszcie prosi Izbę o uchwalenie wniosku o dostarczenie węgla dla wielkopolskich cukrowni, gdyż grozi katastrofa zupełnego przerwania produkcyi. Sprawozdanie komisyi przyjęto. W sprawie węgla dla Wielkopolski zgłosili wnioski pos. N o w i c k i i A d a m s k i. Pos. W i t o s i K r ę ż e l zgłosili wnioski w sprawie dostarczenia drzewa opałowego, odzieży i obuwia dla ludności.

Minister aprowizacyi M i n k i e w i c z oświadcza, że rząd czyni wszystko, aby spełnić stawiane tu postulaty. Dotychczas nabył pewną ilość ubrań i materyałów łokciowych, które za parę tygodni przybędą. Następnie z kredytów na aprowizacyę przeznaczono 10 milionów na zakupno bawełny, która jest już w Łodzi, z tego wytworzyć będzie można zgórą 100 milionów łokci materyałów, które po nizkiej cenie rozda się między ludność jako rekompensatę za dostarczane zboże. Węgiel na cele rolnicze jako omłot i dla przeróbki buraków w cukrowniach postawiony jest na drugiem miejscu po zaspokojeniu kolei i wojska. Zakupiono również około 20 milionów pudów drzewa, które rezerwowane będzie po większych miastach i ośrodkach przemysłowych.

Pos. T a r n a w s k i referuje następnie sprawozdanie komisyi prawniczej w sprawie ustawy o utraconych tytułach na okaziciela. W głosowaniu przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Na tem porządek dzienny wyczerpano. Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 4-tej po południu.

## Dyskusya nad ratyfikacyą pokojową.

**Warszawa.** P. A. T. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi sejmowej dla ratyfikacyi pokoju z udziałem wicemistra spraw zagranicznych pana Skrzyńskego. Delegat na konferencyę pokojową pan Władysław Grabski obecnym był również na posiedzeniu. Obradom przewodniczył pos. Głąbiński. Delegat G r a b s k i przedstawił referat w sprawie linii granicznej na zachodzie, zaznaczając w konkluzyi, że mimo pewnych odchyleń na naszą niekorzyść, niema powodu do odrzucania traktatu pokojowego. P. G r a b s k i wskazał na zasługi delegacyi polskiej, której zabiegi natrafiały na znaczne przeszkody. P. W i e r z b i c k i wygłosił referat w sprawie neutralizacyi Wisły i w sprawie tej przedstawił, jak donoszą dzienniki, wniosek, aby rząd polski zwrócił się do ententy o rewizyę artykułu 12 traktatu. P. Wierzbicki omawiał ponadto ekonomiczne ciężary, wynikające z traktatu dla Polski i postawił wniosek, aby upoważnić rząd do unormowania własnych taryf celnych, które po sześciu miesiącach mają być przedstawione Sejmowi.

Pos. ks. P o ś p i e c h referował sprawę plebiscytu, wyjaśniając szczegółowo, w jakich warunkach odbywać się będzie plebiscyt na Górny Śląsku.

**Warszawa.** (Telefonem). Prace komisyi ratyfikacyjnej nie postąpiły jeszcze tak daleko, by sprawa traktatu pokojowego mogła wejść na plenum Izby w poniedziałek, jak zamierzano pierwotnie. Dyskusya w plenum najwcześniej byłaby możliwa we wtorek, a może nawet dopiero we środę. Po sprawozdaniu referenta komisyi ma wygłosić p. Paderewski expose o polityce zagranicznej i o pracach polskiej delegacyi pokojowej, poczem wywiąże się dyskusya. Sejm będzie naturalnie ratyfikował traktat i poczyni tylko pewne zastrzeżenia, które mają służyć jedynie jako dyrektywa dla polskiego ministerstwa spraw zagranicznych w kwestyi starań, jakie ma się podjąć u państw ententy i u Ligi Narodów co do zmiany niektórych dla nas niekorzystnych postanowień, a to głównie postanowień w sprawie mniejszości narodowych i umiędzynarodowienia Wisły.

## Z komisyi ratyfikacyjnej.

**Warszawa.** P. A. T. Komisya ratyfikacyjna pod przewodnictwem posła Głąbińskiego w obecności wiceministra Skrzyńskiego odbyła posiedzenie, na którem poseł Loewenstein referował sprawę odszkodowania; poseł Rymer sprawę Ligi narodów, a poseł Rataj sprawę traktatu między mocarstwami sprzymierzonymi a Polską. W głosowaniu uchwalono ratyfikacyę traktatu pokojowego z Niemcami 22 głosów przeciw 3, oraz ratyfikacyę traktatu z Polską większością 28 głosów przeciw 13. Podkomitet, złożony z przewodniczącego i referentów, sformułuje wnioski odnoszące się do ratyfikacyi traktatu.

## Dodatki drożyźniane dla urzędników.

**Warszawa.** P. A. T. Komisya skarbowo-budżetowa pod przewodnictwem posła Arciszewskiego unormowała ostatecznie dodatek drożyźniany dla urzędników państwowych, na zasadzie, opartej na ilości członków rodziny. Skala porusza się w granicach: dla rangi XI do X od 120 do 200 Mk.; dla rangi IX do VIII 220—300 Mk.; dla rangi VII—VI 280 do 300 Mk.; dla rangi V—IV 320 do 400 Mk.; dla rangi III—II 400—600 Mk. Na wniosek księdza Kotuli przyznano profesorom zakładów teologicznych dodatek drożyźniany według VI rangi. Nauczyciele szkół powszechnych otrzymają dodatek tej kategoryi płac, z którą zrównano ich wynagrodzenie. Wszyscy inni pracownicy otrzymają dodatek w następującej wysokości: stanu wolnego 120 Mk.; żonaci z trojgiem dzieci 160 Mk.; żonaci ponad troje dzieci 200 Mk. Ustawa obowiązuje od 1 lipca b. r.

## Walki z Niemcami.

**Poznań.** P. A. T. Komunikat naczelnego dowództwa z dnia 26 b. m.

Front północny: Pod Brzeszczyną nocą ogień działowy. Niemcy strzelali tam także do ludności pracującej w polu, przyczem zranili jedną dziewczynę. Pod Zagajewicami, Polichnem, Kowalewem i Miałą utarczki z patrolami niemieckimi.

Front zachodni: Oprócz zwykłej strzelaniny spokojnie.

Front południowy: Żołędnicę obrzucił nieprzyjaciel minami. Pod Sworowem odparto patrol niemiecki. Zresztą bez zmiany.

Szef sztabu gen. Wroczyński, jen.-podpor.

## Dymisya gen. Dowbor-Muśnickiego.

**Warszawa.** (Telefonem). Powodem prośby D o w b o r a-M u ś n i c k i e g o o dymisyę miało być znane zajście w Biedrusku i wynikły stąd konflikt między naczelną władzą cywilną w Ks. Poznańskiem, t. j. Komisaryatem Ludowym a głównem dowództwem co do kompetencyi. Jak dotąd, prośba Dowbor-Muśnickiego nie została jeszcze rozstrzygnięta i istnieje nadzieja, że powstałe różnice da się wyrównać w ten sposób, iż generał będzie mógł pozostać na stanowisku głównego dowódcy woisk poznańskich.

## Pokowania polsko-niemieckie w Gdańsku.

**Gdańsk.** P. A. T. Dnia 26 lipca. „Danziger Noueste Nachrichten“ donoszą: Dnia 23 b. m. rozpoczęły się w gmachu naczelnego prezydyum w Gdańsku rokowania polsko-niemieckie, zapoczątkowane dnia 16 b. m. w Toruniu. Obradom przewodniczył naczelny prezydent S c h n a c k e n b u r g. Ze strony polskiej biorą udział w rokowaniach upełnomocnieni przedstawiciele rządu polskiego. Na obradach w Toruniu miała polska delegacya oświadczyć, że Niemcy, którzy pozostaną w Polsce, podlegać będą obowiązkowi służby wojskowej.

## Ordynacya wyborcza do Sejmu gdańskiego.

**Gdańsk**, 26 lipca. P. A. T. Odbyło się tu posiedzenie komitetu dla przygotowania wyborów do Izby przedstawicieli państwa Gdańskiego. Zaraz z początku obrad delegaci polscy zgłosili wniosek nagły, domagający się utworzenia specyalnej komisyi dla ustalenia granic z trzech, z których jeden byłby Polak. Zadaniem tej komisyi byłoby przygotowanie ustalenia granic państwa gdańskiego, coby ułatwiło pracę międzynarodowej komisyi granicznej. Wniosek ten odrzucono wszystkimi głosami niemieckimi. Za wnioskiem głosowało tylko trzech delegatów polskich. Komitet przystąpił następnie do drugiego czytania ustawy wyborczej do Izby państwa Gdańskiego. Na wniosek socyalistów większości z tytułu ustawy, który opiewa: „Ustawa wyborcza dla konstytucyjnego i wolnego hanseatyckiego miasta Gdańska“, uchwalono skreślić słowo „hanseatyckiego“. Na wniosek chrześcijańskiej partyi ludowej określono liczbę członków Izby gdańskiej na 120. Dłuższą, namiętną dyskusyę wywołał § 2. ustawy wyborczej. Paragraf ten w projekcie magistratu brzmiał: „Uprawnione do głosowania są wszystkie osoby obojga płci, należące do państwa gdańskiego, które do dnia 1 lipca 1919 r. ukończyły 20 rok życa i od dnia 1 stycznia 1919 r. mieszkają na obszarze państwa gdańskiego“. Do paragrafu tego dodał magistrat następujące uzupełnienie: „Przynależnymi do państwa gdańskiego są w myśl ustawy wyborczej według § 105 traktatu pokojowego ci obywatele niemieccy, którzy z chwilą wejścia w życie traktatu pokojowego mieszkali na obszarze wolnego miasta Gdańska“. Niezawiśli socyaliści zgłosili ze swej strony następujący wniosek w tej sprawie: „Uprawnionymi do głosowania są wszyscy mężczyźni i kobiety, którzy w dniu wyborów ukończyli 20 rok życia, dnia 1 stycznia mieszkali na obszarze wolnego miasta Gdańska“. Polacy zaś zgłosili wniosek: „Obywatelami państwa są także wszyscy Polacy, którzy mieszkają na obszarze wolnego miasta Gdańska“. Nadburmistrz Sahm sprzeciwił się wnioskowi polskiemu, powołując się na traktat pokojowy.

Imieniem delegacyi polskiej zabrał głos dr. K u b a c z, którzy powołując się również na traktat pokojowy, podniósł, że myślą przewodnią traktatu pokojowego, snującą się od początku do końca, jest równouprawnienie Polaków z Niemcami. Mowca wskazuje, że wniosek polski odnosi się do tych Polaków, którzy z Galicyi i Królestwa Polskiego przybyli do Gdańska przed wojną sami, albo których tu dla pracy sprowadzono. Ludzie ci dla znacznych powodów nie uzyskali obywatelstwa pruskiego. Ludziom tym należy się równouprawnienie. Idzie tu o propozycyę, któraby miała być przedłożoną komisarzowi Ligi Narodów. Polacy nie żądają niczego innego, jak tylko równouprawnienia, równych praw z Niemcami, a więc tylko tego, co w warunkach pokojowych zaznaczono i Polakom przyznano. Jeżeli wniosek polski zostanie odrzucony, Polacy zwrócą się ze swojem żądaniem do komisarza Ligi Narodów po jego przybyciu do Gdańska. Frakcya polska upiera się przy swoim wniosku, jest bowiem przekonana, że wniosek ten uzyska aprobatę komisarza Ligi Narodów.

Wniosek dra Kubacza przyjęli Polacy, zebrani w bardzo wielkiej liczbie na galeryi, burzliwymi oklaskami, za co burzmistrz Sahm przywołał ich do porządku. W głosowaniu odrzucono 27 głosami przeciw 26 wniosek niezawisłych socyalistów, zaś wszystkimi głosami przeciw pięciu głosom polskim i głosom niezawisłych socyalistów wniosek polski.

Przyjęto następnie wniosek magistratu większością 27 głosów, przyczem uwzględniono poprawkę socyalistów większości, który postanawia, że uprawnieni do głosowania są ci, którzy nie dnia 1 lipca b. r., jak przewidywał projekt magistratu, lecz w dniu wyboru ukończyli 20 rok życia.

Odrzucono następnie inne wnioski i poprawki, postawione przez Polaków, poczem rozpoczęło się głosowanie nad całą ustawą, którą przyjęto w drugiem, a zarazem i ostatniem czytaniu. Przeciw ustawie głosowało trzech Polaków i dwóch niezawisłych socyalistów.

## O administracyę Poznańskiego.

**Warszawa.** P. A. T. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady ministrów w sprawie tymczasowego uregulowania zasad administracyi ziem polskich byłego zaboru pruskiego, które to zasady mają obowiązywać do chwili uchwalenia konstytucyi przez Sejm. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele Naczelnej Rady Ludowej pp. K o r f a n t y i P o s z w i ń s k i.

**Warszawa.** P. A. T. Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 25 b. m. przyjęła po szczegółowem omówieniu przygotowany przez ministra spraw wewnętrznych w porozumieniu z komisaryatem Naczelnej Rady ludowej w Poznaniu projekt ustawy o tymczasowej organizacyi zarządu byłej dzielnicy pruskiej, dalej projekt o organizacyi statystyki administracyi, poczem zajmowała się sprawą kredytów na pomoc rolną dla Galicyi wschodniej.

## Śląsk w czeskiej ordynacyi wyborczej.

**Morawska Ostrawa.** Jak już pisma doniosły, rządowy projekt czeskiej ordynacyi wyborczej obejmuje między innemi w XII okręgu wyborczym (opawskim) powiaty sądowe: Cieszyn, Frydek, Frysztad, Polska Ostrawa i Jabłonków. Nie obejmuje natomiast pow. sądowych: Bielsko, Skoczów i Strumień. Jak donosi „Morgenzeitung“, szereg pism czeskich żali się z powodu tego, że Bielska i Skoczowa do ordynacyi wyborczej nie wciągnięto i że okoliczność ta może być dla rozstrzygnięcia kwestyi Śląska Cieszyńskiego brzemienną w skutki.

## Przeciw Naczelnikowi Państwa.

**Warszawa.** (Telefonem). Jako rzecz charakterystyczną należy zanotować atak „Gazety Polskiej“ we wczorajszym numerze na N a c z e l n i k a p a ń s t w a z powodu treści jego przemowy podczas uroczystości wręczenia listów uwierzytelniających przez nuncyusza papieskiego. W przemowie tej podkreślał Nacz. Piłsudski imieniem swojem i narodu synowskie uczucia wobec Stolicy Apostolskiej. „Gazeta Polska“ w swoich uwagach protestuje przeciwko temu, twierdząc, jakoby Nacz. państwa nie miał prawa tego uczynić imieniem całego narodu, gdyż z tem nie solidaryzuje się inteligencya (!) polska. Trzeba tutaj zaznaczyć, iż „Gazeta Polska“ uchodzi za organ kół urzędowych (!), mających bliskie stosunki z Belwederem.

## Wyjazd Bilińskiego do Warszawy.

**Wiedeń.** P. A. T. „N. Fr. Presse“ podaje, że Dr B i l i ń s k i na zapytanie dziennika, czy prawdą jest, że obejmuje tekę polskiego ministra skarbu, odpowiedział: Nie mogę się w tej sprawie oświadczyć, bo ze mną nie pertraktowano. Faktem jest, że za pośrednictwem prezydenta ministrów Paderewskiego otrzymałem od Naczelnika państwa wezwanie, abym się zaraz udał do Warszawy. Odjeżdżam dziś. Co się dalej stanie, tam się dowiem.

## Błaganie o ratunek dla Spiszu i Orawy.

**Warszawa.** P. A. T. Prezydent ministrów P a d e r e w s k i otrzymał następującą depeszę z Zakopanego: Górale i góralki z Jaszczurówki, Olczy, Bystrego i sąsiednich okolic oraz letnicy z różnych ziem polskich zebrani na wiecu grunwaldzkim w Jaszczurówce w dniu 20 lipca 1919 r. proszą pana prezydenta ministrów o poczynienie wszelkich kroków celem przyspieszenia konferencyi z Czechami i ostatecznego załatwienia sprawy Spiszu i Orawy, których ludność gnębiona przez Czechów wyciąga ręce do Macierzy o ratunek, a nawet niejednokrotnie porywa się na rozpaczliwe akty samoobrony. Przewodniczący wiecu G a l i c a, sekretarz ks. dr J a r o w y.

### GWAŁTY LITEWSKIE.

„Gazeta Warszawska“ donosi z R a j g r o d u, że w dniu 21 b. m. szeregowiec milicyi państwowej, Antoni Czerniawski, został zabity na posterunku podczas pełnienia obowiązków służbowych przez żołnierzy litewskich, którzy nie pozwalali na kontrolę przepustek. Tymczasem Rada obywatelska założyła protest u władz okupacyjnych niemieckich i odwołuje się do pomocy rządu polskiego. Szybka interwencya jest potrzebna dla uniknięcia dalszego rozlewu krwi i uspokojenia wzburzonych umysłów.

## Rewelacye Erzbergera.

**Wiedeń.** P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina: Na Zgromadzeniu narodowem w Weimarze minister skarbu E r z b e r g e r zaatakował silnie narodową demokracyę za jej stanowisko w czasie wojny, przyczem wystąpił z rewelacyami. Powiedział on, że dnia 1 sierpnia 1917 kanclerz M i c h a e l i s wygłosił mowę, w której uchylił się od złożenia oświadczenia co do neutralności Belgii. Dalej oświadczył Erzberger, że dnia 20 sierpnia nadeszło do rządu niemieckiego pismo od nuncyusza papieskiego, w którem była propozycya Anglii, do której także przyłączył się rząd francuski, mianowicie, aby rząd niemiecki oświadczył się co do niezawisłości Belgii i dał gwarancye co do niezawisłości gospodarczej Belgii. Odpowiedź przychylna rządu niemieckiego w tym kierunku ułatwi rokowania pokojowe (wielkie poruszenie w Izbie). Mieliśmy tu — mówił Erzberger — do czynienia z zewnętrznym czynnikiem, tak poważnym jak Stolica Apostolska, czynnik ten ze względu na swą neutralność był w możności osądzić, iż są widoki do zawarcia pokoju, i wystąpił z zapytaniami na wyraźne życzenie rządu angielskiego i francuskiego. Cóż się stało? Przez cztery tygodnie w Berlinie nie dano na tę notę żadnej odpowiedzi. Dopiero w piśmie z dnia 24 września odmówiono złożenia oświadczenia, tłómacząc się tem, że warunki ku temu nie są dostatecznie rozpatrzone.

**Wiedeń.** P. A. T. Według doniesienia z Berlina, dzienniki podnoszą ogromne wrażenie, jakie wywołały rewelacye Erzbergera.

**Wiedeń.** P. A. T. „Wiener Allg. Ztg.“ donosi z Berlina, że L u d e n d o r f f ogłosił w dziennikach, iż główna kwatera niemiecka rzekomo nic nie wiedziała o nocie nuncyusza, aż do obecych rozpraw w Weimarze. Powiedziano jej tylko, że Anglia via Rzym wysuwa macki pokojowe. Gdy Ludendorff zapytał Kuehlmanna w sprawie Belgii, ten odpowiedział mu: Konia belgijskiego kupnię wtedy, gdy będę chciał.

## W Chorwacyi spokój.

Sekretaryat biura jugosłowiańskiego w Krakowie komunikuje: Tutejszy pełnomocnik wojskowy jugosłowiański zwrócił się z zapytaniem do poselstwa jugosłowiańskiego w Wiedniu z prośbą o informacye, o ile wiadomości o rozruchach w Chorwacyi są prawdziwe. Stamtąd nadeszła odpowiedź, że wiadomości te [illegible] nie polegają na prawdzie, lecz są wymysłem węgierskiego biura korespondencyjnego, któremu na rozsiewaniu tego rodzaju pogłosek zależy.

### SPISEK W KONSTANTYNOPOLU.

**Praga.** P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi na podstawie holenderskiego Biura z Londynu, „Times“ donosi z Konstantynopola, że władze odkryły szeroko rozgałęziony spisek przeciw sułtanowi i rządowi tureckiemu. Spiskowcy byli w stosunkach z przywódcami z Kurdystanu. Po udaniu się zamachu na rząd miało nastąpić połączenie Kurdystanu z państwem ottomańskiem.

## NADESŁANE.

### Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w dniach najcięższego smutku, spowodowanego nagłą śmiercią naszego najdroższego Męża i Ojca ś. p. H e n r y k a K i j a s a, aptekarza w Leżajsku, spieszyli z pomocą i pociechą, a przedewszystkiem naszemu przyjacielowi WP. Drowi M. Rowieckiemu za Jego niestrudzoną, długoletnią, bezinteresowną pomoc lekarską, Wielebnemu Duchowieństwu z Przewielebnym Ks. Kanonikiem Antonim Tyczyńskim na czele i Wielebnemu Konwentowi OO. Bernardynów za prowadzenie konduktu, względnie wzięcie udziału w pogrzebie, WWPP. Staroście łańcuckiemu Spisowi, Naczelnikom wszystkich urzędów miejscowych, Szan. Radzie miejskiej m. Leżajska, oraz Szan. Obywatelstwu bez różnicy wyznania i narodowości, za oddanie ostatniej posługi ś. p. Zmarłemu składamy na tem miejscu nasze najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

Leżajsk, dnia 24 lipca 1919. Żona i dzieci.

†

Z BILIŃSKICH

**ANNA MICHNIKOWA**

żona obywatela m. Bochni

przeżywszy lat 65, po długiej a ciężkiej chorobie opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 25-go lipca 1919 roku w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z Dworca kolejowego w Bochni — na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we wtorek dnia 29-go b. m. o godz. 4-tej popołudniu, na który to smutny obrzęd stroskany mąż zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Koleżanki i Znajomych.

**Nabożeństwo żałobne**

odprawionem zostanie we środę dnia 30-go bm. o godz. 9-ej rano w kościele parafialnym w Bochni.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego

JERZY TURNAU.

# Wnuczka pana Rotmistrza.

(Szkic ze wsi). 21

Wyssała krew z rany, poczem dalej kładła miedzianobarwne pokosy pszenicy. Była pewna, że przyjdzie. Nie teraz, to po południu, albo jutro... Musi przyjść...

Coraz to wyraźniejsze huczenie zwiastowało ponowne zbliżanie się samochodowego pługa.

— Stefcia! jest... idzie.

— Gdzie? nie widzę?

— Tuż za tym piekielnikiem... nie widzi panienka?

Stefcia dostrzegła Leona. Szerokim krokiem postępował obok motoru i mówił coś do kierującego nim człowieka. Pod słońce rysowała się jego wyniosła postać, jak ciemna sylwetka — świeciły się tylko skórzane sztylpy.

Błyskawicznym ruchem wbiła sierp ostrzem w ziemię, szybko zesunęła zakasane rękawy. Przepaską osuszyła wilgotną od potu twarzyczkę. Skinęła na Karolcię, by podała dzbanek, który dziewczyna dla ochłody przy żniwie przyniosła i kazała wodą polewać sobie ręce... Przecież z takiemi zaprószonemi rękami do niego nie wyjdzie... I trzeba zmyć tę zaschłą krew na palcu...

Wreszcie wprawnym ruchem uporządkowała chustkę na głowie, związała supełek na karku — i czekała.

Gdyby Leon szedł dalej za pługiem musiałby przechodzić tuż obok poletka Karolcinej pszenicy i gdyby tylko spojrzał...

Ale on doszedł do drogi granicznej, stanął zwrócony ku rębowskim siołom i w zamyśleniu patrzał długo przed siebie.

Przyjdzie... czy nie przyjdzie? Nie — zawrócił. Zaczął iść ku domowi... Tak blisko i mielibyśmy się nie spotkać?!

Wybiegła z pszenicy, stanęła na drodze..

— Hop! Hoop!

Oglądnął się. Nie poznał. Szedł dalej.

— Hop! Panie Leonie! To ja...

Zaczął się pilnie przyglądać tej zuchwałej dziewczynie, co się ośmieliła go wołać. Nagle z rozpromienioną twarzą złożył ukłon i w kilku susach był przy dziedziczce Rębowa.

— Pani — Pani tutaj?

Stefcia tak była wzruszona, że zapamiętała się, nie mogła mówić. On patrzał na nią olśniony tem barwnem, słonecznem zjawiskiem, tem uosobieniem powabu wiejskiej dziewczyny.

— Więc to prawda, że pani, jak prosta dziewczyna chodzi do żniwa?

— Prawda, jak pan widzi. Żęłam tu obok pszenicę Karbownika (wskazała ręką).

I nie wiedziała, jak rozpocząć rozmowę, zakłopotana, zawstydzona. Opuściła ją zwykła czupurność i swoboda. On zaczął pierwszy miękkim, łagodnym głosem:

— Panno Stefanio, ja panią przepraszam... Ja tak bardzo żałowałem mego wczorajszego zachowania się... Byłem zdenerwowany...

Spojrzała nań z wdzięcznością.

— Wiedziałam, że pan dobry. Ale niech pan mnie wysłucha...

— Już niczego nie chcę słuchać. Kocham panią, jak wtedy... Jeszcze więcej, stokroć mocniej.

— Nie, panie Leonie. Musimy się rozmówić. Ja nie jestem bez grzechu, ja zawiniłam; nie powinnam była zgodzić się na owe czarczyny... bo zawsze kochałam — (przyciszyła głos) pana.

— Moja jedyna!

— Niech pan pozna wszystkie szczegóły. Inaczej będę w obawie, że pan znowu...

— Już nigdy! wierzę i ufam pani. Za wczorajsze moje postępowanie byłbym chętnie sam siebie wypoliczkował... Ale byłem bardzo... zazdrosny.

— Zazdrosny? Gdy się pan dowie o wszystkiem, nie będzie pan zazdrosny.

Rozglądnęła się. W ciszy słychać było szmer żynanej przez Karolcię pszenicy. Zdala dudniał samochód i znów się zbliżał...

— Nie możemy na tem miejscu rozmawiać, panie Leonie. Zobaczą nas i... doniosą dziadziowi... a my jeszcze teraz nie możemy się otwarcie przyznawać do siebie! Ja panu zaraz wytłomaczę. Wejdziemy do tej remizy. Chce pan? Proszę iść za mną!

— Służę pani — zgodził się głosem nieco zmienionym, a stalowe ogniki znowu rozjaśniły jego źrenice.

Nie możemy otwarcie? A to dlaczego? Mówiła, że zerwała z tamtym... obawia się czegoś... co to ma znaczyć? W takim razie zdradza tamtego...

Stefcia szła naprzód przez gąszcze znaną, wydeptaną przez wchodzących tu dla ochłody robotników, ścieżynką. Szła lekko, skrzypiąc żółtymi trzewikami, przeginając się czasem, by ominąć wystającą gałąź.

Leon postępował jej śladem, ogarniając wzrokiem jej gibką, kształtną, smukłą postać. Miłosne pragnienie przyspieszało mu tętno, lecz zarazem wróciły podejrzenia, któremi zatruł jego serce ów rudy żyd — intrygant.

— Przecieżby moja siostra na to się nie ważyła — myślał Palecki — przecież to zbyt wielka swoboda! Jednak to milutkie dziecko, wyrosło na przebiegłą kokietkę... Zapewne nie zdoła się oczyścić z winy, o której sama wspomina, a której ciężkość powiększa zamierzone, ale jeszcze niedokonane zerwanie... Jak można urządzać taką schadzkę z nim, człowiekiem, którego właściwie niedostatecznie jeszcze poznała!? Chce mnie przebłagać swoimi wdziękami... Dlatego zwabiła mnie...

— Proszę uważać, bo gałąź! — odwróciła się, podając mu zgięty konar drzewny, by go tenże nie uderzył w odskoku.

Zaglądnął w te oczy czyste, szczere, spojrzał na te usta dziecięce, niepokalane...

I znowu odmieniły się jego myśli... Postanowił z rezygnacyą wysłuchać jej spowiedzi.

Ścieżka wyprowadziła ich na niewielką polankę. Spłoszyli stadko szczygłów. Oglądając się trwożliwie, pierzchnęło bez szmeru.

Stefcia znała dobrze to miejsce. Tu z książką w ręku zaszywała się czasem w niedzielę po obiedzie, by zniknąć z oczu nudnych gości: tu często siała chłodzić się po pracowitej robocie w polu, tu, w słoneczne dni jesienne, leżała na trawie, otoczona kapiącemi złotem drzewami, wpatrzona w szafir nieba i szybujące po nim obłoki.

Leżało tu ścięte dawno przez niewyśledzonych sprawców grube drzewo, którego górną część skradli, pozostał odziomek. Na tej kłodzie usiadła panna Stefania i wskazała miejsce obok siebie Leonowi Paleckiemu.

— Niech pan tu usiądzie i proszę mnie słuchać uważnie.

Umilkła onieśmielona tą ich samotnością, tem ukryciem przed okiem przechodniów, tem oddzieleniem przez gąszcze drzewne od pól szerokich, od widnokręgu. Opuściła powieki, zawstydzona.

— Kto by nas tu teraz dostrzegł, byłby może zgorszony... Ale wszak znamy się od lat pięciu i jesteśmy właściwie jakoby narzeczeni...

— Byliśmy — panno Stefanio — odparł ze smutną powagą.

— Będziemy — jeżeli pan zechce — odrzuciła stanowczo. Ale przestańmy mówić półsłówkami, panie Leonie, bo to tylko gmatwa sprawę. Proszę posłuchać.

I zaczęła opowieść swych przeżyć. Mówiła trochę bezładnie, jednostajnym głosem. Chwilami szukała wyrazów, z zakłopotaniem prostowała fałdy sukni, lub zrywała pobliskie, błyszczące, jak zielona cerata, listki olszyny, zwijając je, lub rozrywała w strzępy.

— Pierwszy raz przyjechał Węgrzyński do Rembowa przed dwoma laty. Zaprosił mego dziadka na sędziego polubownego w jakimś sporze ze Stelmachim, od którego kiedyś folwark kupił. Pan nie zna mojego dziadka. Łatwo sobie go zrazić, niewiadomo czem, ale i niewiadomo czem zjednać. Dziadzio odrazu polubił Węgrzyńskiego, bo dziadziowi schlebiało, że go biorą na superarbitra, a Węgrzyński umiał komplementa prawić. W tym interesie przyjeżdżał kilka razy. Sprowadziło się Biberszteina, grało w bridge'a. Węgrzyński nocował. Mnie ani przez myśl nie przeszło, jak się to skończy. Nie podobał mi się.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wowczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Farka.